10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 06, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 68.

Kraków, środa 22 maja 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm. z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Wojska niemieckie zbliżają się ku kanałowi La Manche.

Armja francusko-belgijska odcięta w północnej Francji. — Wojska brytyjskie, ścigane przez samoloty, uciekają do Anglji. — Zatopienie licznych transportowców w kanale La Manche. — Francuski dowódca armji wzięty do niewoli ze sztabem.

Główna kwatera Wodza, 22 maja. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Największa operacja ofenzywna wszystkich czasów na Zachodzie osiągnęła obecnie, po całym szeregu wielkich taktycznych poszczególnych sukcesów, swój pierwszy operacyjny skutek. Dziewiąta armja francuska, która miała za zadanie nawiązanie łączności na linji Mozy między Namur a Sedanem i jej utrzymanie, została rozbita i zmuszona do odwrotu. Sztab armji i dotychczasowy głównodowodzący siódmej armji gen. Giraud, który ostatnio objął dowództwo nad dziewiątą armją, został wzięty do niewoli.

W wyłom, powstały przez uderzenie ataku niemieckiego, wdarły się dywizje armji niemieckiej. Na czele posuwające się korpusy pancerne i wojska zmotoryzowane zajęły Arras, Amiens i Abbeville, powodując tem samem odcięcie wszystkich znajdujących się nad Sommą francuskich, angielskich i belgijskich armji nad kanałem La Manche.

W Belgji wojska niemieckie zaatakowały nieprzyjaciela, który ponownie nawiązał walkę na wschód od Gandawy i dalej na południe od Skaldy. Usiłowania nieprzyjaciela, zmierzające do wyszukania sobie drogi odwrotu w rejonie Valenciennes ku południowi, zostały zniweczone.

Na skrzydle południowem wojska niemieckie zdobyły Laon i dotarły przez Chemin de Dames do kanału, łączącego Aisnę z Oisą. Podczas odparcia francuskich kontrataków, zniszczono tam wiele wozów pancernych. Miasto Rethel, w którem broniły się oddziały nieprzyjacielskie, zostało zdobyte.

W tym zwycięskim pochodzie armji niemieckiej flota powietrzna brała wybitny udział. Przez całkowite opanowanie strefy powietrznej, przez niszczenie przepraw rzecznych i połączeń komunikacyjnych, przez jej ataki na kolumny marszowe i transportowe, przyspieszyła ona rozbicie dziewiątej armji francuskiej i zdusiła w zarodku wszystkie dotychczasowe usiłowania, zmierzające do zagrożenia skrzydłom armji niemieckiej.

Podczas lotów wywiadowczych nad morzem u wybrzeża francuskiego zostały poważnie uszkodzone: jeden francuski kontrtorpedowiec, francuski okręt cysterna marynarki wojennej „Niger" — (5.482 ton), francuski frachtowiec „Pavon" i dwa dalsze frachtowce.

W nocy na 21 maja zatopiono bombami na trasie Calais-Dover sześć transportowców i jeden okręt cysternę, łącznej pojemności ok. 43.000 ton.

Pozatem uszkodzono cztery dalsze okręty łącznej pojemności ok. 13.000 ton.

Łączne straty przeciwnika w powietrzu wynosiły w dn. 20 maja 47 samolotów. 15 samolotów niemieckich zaginęło.

Bryt. okręt linjowy zbombardowany pod Narwik.

Flota powietrzna odciąża wydatnie walczące wojska.

Berlin, 21 maja. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W dn. 20 maja oddziały floty powietrznej wzięły skuteczny udział w walce na ziemi i odciążyły wojska lądowe.

Atak na terenie morskim pod Narvik, skierowany przeciwko operującym tam częściom brytyjskiej floty, przyniósł wielkie sukcesy. Jeden okręt linjowy, prawdopodobnie klasy „Resolution", otrzymał dwa trafienia bombami w pobliżu przedniej wieży, jeden ciężki krążownik otrzymał trafienie ciężkiego kalibru między głównym masztem i przednim kominem. Na obydwóch okrętach wojennych zauważono poważne skutki pożaru i eksplozji. Z wielką prawdopodobnością można przyjąć, że przynajmniej ciężki krążownik został stracony. Pozatem uszkodzono bombami dwa dalsze okręty wojenne i trzy okręty handlowe. (p).

Wojska angielskie opuszczają linję Maginota.

Berlin, 21 maja. Oddziały wojsk angielskich, które obsadziły pewne odcinki linji Maginota, zostały wycofane natychmiast po rozpoczęciu niemieckiej ofensywy i odtransportowane w kierunku wybrzeża kanału Angielskiego.

Ze względów politycznych wiadomość ta została przemilczana i ukryta w mroku nocy. Mimo to jednak ludność Lotaryngji zaraz zaczęła komentować fakt wycofania się wojsk sojusznika. **W niektórych miejscowościach doszło w czasie wycofywania wojsk angielskich do demonstracyj**, przyczem musiano użyć pomocy policji francuskiej i wojska, aby odeprzeć demonstrujące tłumy i stłumić wrogie manifestacje.

Gwałtowny odwrót Anglików.

Głosy rzymskie o krytycznej sytuacji plutokratów.

(§§) **Rzym**, 22 maja. Niepowstrzymany marsz wojsk niemieckich — wojska niemieckie zmierzają ku sercu Francji — 110.000 jeńców, podczas gdy fala niemiecka wdziera się coraz dalej do Francji", tak brzmią olbrzymie tytuły rzymskich dzienników poniedziałkowych.

Wszędzie wojska niemieckie prą naprzód, jak podkreśla **„Popolo di Roma"**, podczas gdy wojska angielsko-belgijskie na północy cofnęły się pospiesznie. Sytuacja i tak już dość krytyczna wydaje się jeszcze bardziej niepokojąca z powodu różnic zdań pomiędzy dowództwami angielskiem i francuskiem, ponieważ Anglicy pragnęliby bronić wybrzeża, podczas gdy Francuzi domagają się w pierwszym rzędzie obrony Paryża.

Naczelne dowództwa mocarstw zachodnich bezwątpienia **nie dorosły do swoich zadań.** Znamiennem pod tym względem jest odwołanie Gamelina z jego stanowiska i powołanie Weyganda. Również Churchill nie ukrywał olbrzymiego niebezpieczeństwa, na jakie narażona jest Anglja w wypadku, gdyby Niemcom udało się obsadzić wybrzeże północnej Francji. (p).

Francuscy jeńcy wojenni.





Podczas operacyj wojennych na zachodzie dziesiątki tysięcy francuskich i belgijskich żołnierzy dostały się do niewoli niemieckiej. W czasie jednego tylko przełamania linji Maginota 12.000 żołnierzy francuskich wzięto do niewoli. Nietylko jednak Francuzi i Belgowie ale także i Anglicy musieli się zapoznać z przewagą sił niemieckich. Powyżej na zdjęciu na lewo widzimy grupę jeńców belgijskich w marszu do obozu. Na prawo zaś oddział francuskich żołnierzy, wkrótce po wzięciu ich do niewoli.

„Metoda walki, której Francja nie przewidziała"

Prasa paryska musi przyznać się do powagi sytuacji.

(§§) Genewa, 22 maja. **Prasa francuska stoi w dalszym ciągu w zupełności pod znakiem miażdżących uderzeń, zadawanych z niezmniejszoną siłą przez armję niemiecką siłom wojskowym mocarstw zachodnich.**

Przy tej sposobności dzienniki pomimo wszelkich wysiłków i pozorów muszą uznać powagę sytuacji i znaczną przewagę armji niemieckiej. (p)

Plutokraci boją się!

Strażnicy na dachach budynków rządowych w Londynie.

= **Sztokholm**, 22 maja. Jak wielki jest strach podżegaczy wojennych w Londynie, wynika z doniesienia „Daily Herald", który pisze, że na **dachach budynków rządowych i wielu innych domach White-Hall wystawiono strażników, celem pilnowania ich przed desantami spadochronowymi.**

Ponadto „Nya Daglint Allehanda" donosi, że obecnie **wszyscy ludzie, uczęszczający do kościołów, muszą przynosić ze sobą maski gazowe.** W niedzielę ustawiono nawet karabiny maszynowe koło pomnika poległych. (p).

Szwedzka prasa pod wrażeniem wielkich wydarzeń.

= **Sztokholm**, 22 maja. Komunikat naczelnej komendy armji niemieckiej z poniedziałku podała sztokholmska prasa wieczorna w dodatkach nadzwyczajnych w formie najbardziej sensacyjnej.

„Nya Dagligt Allehanda" wybrała jako tytuł zdanie: „Armja francusko-belgijska cofa się poniósłszy ciężkie straty w kierunku zachodnim. Wojska angielskie uchodzą szybkiemi marszami ku kanałowi La Manche".

Równocześnie dziennik ten publikuje doniesienie Reutera z Paryża, według którego przedstawiciel ministerstwa wojny złożył wyjaśnienie, oceniające ogólną sytuację w dalszym ciągu jako poważną, a po części nawet krytyczną. (p).

Belgijska rodzina królewska we Francji.

Amsterdam, 21 maja. Belgijska rodzina królewska, która opuściła Belgję, przybyła onegdaj do miejscowości Sainte Adrwsse w okręgu Le Havre. Wiadomość ta dotarła w niedzielę do Paryża.

Gdzie znajduje się rząd belgijski?

Rzym, 22 maja. Rozgłośnia rzymska włoskiego radja komunikuje, że rząd belgijski uciekł z Ostendy do Dunkierki. Według innych doniesień, rząd belgijski miał się udać do Le Havre. (p.)

Delegacja japońska w Rzymie.

= **Rzym**, 22 maja. Do Rzymu przybyła pod przewodnictwem ambasadora Sato delegacja kierowniczych osobistości japońskiej polityki, przemysłu, handlu, gospodarstwa i finansów. Hrabia Ciano powitał delegację na dworcu. (p.)

Churchill przyznaje się do utraty jednego kontrtorpedowca.

„Whitley" zniszczony przez bomby niemieckie.

(§§) Sztokholm, 21 maja. **Sekretarz szefostwa brytyjskiej admiralicji zmuszony był z przykrością do zakomunikowania tym razem o utracie kontrtorpedowca „Whitley", do czego zresztą przyznaje się Churchill.**

Według dawnej i wypraktykowanej metody stara się on przez przyznanie się do stosunkowo niewielkiej straty, uspokoić zatroskanych o los marynarzy. Nie dające się już utrzymać na dalszą metę praktyki Churchilla jako mocno wyświechtane i wszystkim dobrze znane wśród narodu angielskiego wzbudzają coraz większy brak zaufania w prawdziwość tego rodzaju wiadomości.

„Whitley" był okrętem bojowym o wyporności 1.100 ton, a jego szybkość wynosiła 34 mile morskie. Załoga składała się z 134 osób. Jak donosi szefostwo admiralicji, kontrtorpedowiec został przez bomby niemieckie uszkodzony tak poważnie, że musiano go przybolować do brzegu.

Ostrzeżenia Lloyd George.

Poważne słowa pod adresem lekkomyślnych optymistów.

(§§) **Rzym**, 21 maja. **„Sunday Pictorial" publikuje artykuł Lloyd Georgea, który wskazuje na watpnie na trudności wypowiedzenia własnej opinji o sytuacji wojskowej, a następnie stwierdza, że Anglicy i Francuzi faktycznie nie byli w stanie przeszkodzić niespodziewanemu wtargnięciu do Francji.**

Dobrze będzie — stwierdza Lloyd George — jeżeli opinja publiczna zrozumie, że Francuzi i Anglicy walczą z wrogiem, który ma przewagę na lądzie i w powietrzu i że poważne niebezpieczeństwo wynika z faktu, iż Linja Maginota, na której siłę obronnej Francja opierała swoje nadzieje, obecnie może posłużyć do ataków na Francję. Po zbadaniu sytuacji na różnych frontach, Lloyd George pisze, że **najpoważniejszym czynnikiem przewagi są niemieckie oddziały zmotoryzowane.**

Francuzi i Anglicy powinni wobec tego stawić opór wszystkiemi siłami aż do chwili, kiedy będą mogli wyposażyć swoje wojska w środki wojenne równe tym, jakiemi dysponuje nieprzyjaciel. Lloyd George wyraża następnie nadzieję, że atak wojsk niemieckich odda przynajmniej tę przysługę, że otrząśnie Anglję z jej zupełnie niezrozumiałego oszołomienia. **Celem Niemiec jest opanowanie baz flotowych i powietrznych leżących w pobliżu kontynentu angielskiego.** Po obsadzeniu Norwegji, Danji i Holandji przez Niemcy, stałoby się to dalszem poważnem zagrożeniem zaopatrzenia Anglji drogą morską.

Jeżeli wojska niemieckie dotrą do portów nad Kanałem La Manche — konkluduje Lloyd George — wówczas musimy się przygotować na ofiary o wiele większe i poważniejsze, niż dotychczas".

Nowe zadania Włoch.

Hrabia Ciano na wielkiej manifestacji w Medjolanie. Demonstracje przyjaźni dla Niemiec.

(§§) **Medjolan**, 21 maja. Minister spraw zagr. Włoch dokonał w Cremonie otwarcia miejscowej wystawy dzieł sztuki, biorących udział w konkursie o nagrodę miasta Cremony, oraz nowych budynków administracyjnych i drukarni dziennika „Regime Fascista".

Z Cremony hr. Ciano wyjechał do Medjolanu, gdzie zarówno czarne koszule, jak i cała ludność zgotowali mu podobne jak w Cremonie serdeczne owacje. Obok wielu tablic z napisami „Evviva Mussolini", „Evviva il Duce" i „Evviva l'Italia" widać także było wśród olbrzymich tłumów publiczności, jakie zgromadziły się na placu katedralnym w Medjolanie i na głównych ulicach miasta także tablice z napisami „Heil Hitler" i „Evviva la Germania". Podobnie i wystawy sklepowe w mieście były wszędzie udekorowane festonami i chorągwiami o barwach obu zaprzyjaźnionych państw z napisami „Evviva il Duce" i „Heil Hitler".

Hrabia Ciano zwiedził najpierw **pierwszy pokój redakcyjny „Popolo d'Italia"** — gdzie Mussolini w okresie walki ruchu faszystowskiego kierował swojem pismem rewolucyjnem. Obok trójkolorowej chorągwi włoskiej powiewała wielka chorągiew ze swastyką na tem ezcigodnem przybytku ruchu faszystowskiego, przed którym tysiące młodzieży faszystowskiej i organizacji dzieci Balilla wznosiło okrzyki na cześć ministra.

Z Piazza San Sepolcro, miejsca utworzenia przez Mussoliniego organizacyj faszystowskich bojowych, udał się hrabia Ciano na czele starych weteranów ruchu i członków faszystowskich organizacyj bojowych na plac katedralny, gdzie wygłosił przemówienie, przerywane częstemi, entuzjastycznemi okrzykami przez nieprzeliczone tłumy.

Oświadczył on m. in.: **„Dzisiejsza uroczysta manifestacja, która odbywa się w Medjolanie w imieniu Mussoliniego (okrzyki na cześć Mussoliniego) nabiera specjalnego znaczenia, które nie może ujść niczyjej uwagi. Odbywa się ona w chwili, kiedy wypadki o wyjątkowej doniosłości z godziny na godzinę mogą przynieść nowy los Europie i całemu światu.** W obec oddania się i wiary naród włoski przygotowuje się do wypełnienia nowych zadań, jakie zostaną na niego nałożone. Jakie to będą zadania, wiecie o tem podobnie dobrze jak i ja: **będą one podyktowane obroną naszych praw, jako suwerennego państwa na lądzie, na morzu i w powietrzu, koniecznością urzeczywistnienia wreszcie naszych aspiracyj, które są niezbędne, sprawiedliwe i naturalne dla życia naszego kraju, wolą utrzymania prestiżu Włoch jako wielkiego mocarstwa, pracowitego, wojowniczego i faszystowskiego, tych Włoch, która pragną swoje zobowiązania wypełnić w stosunku do swego wielkiego znaczenia w świecie.**

Jestem pewny, że nikt z was nie myśli, iż mógłbym dziś powiedzieć coś więcej. Kiedy On poweźmie decyzję, wyjdzie hasło od Duce dla nas wszystkich (żywe oklaski). Hasło wyjdzie od tego, który jest naszym jedynym wodzem w pokoju i wojnie: wyjdzie ono od człowieka, którego 20-letnia praca walki i zwycięstwa są równoznaczne z pewnością zwycięstwa i sławy.

Burza oklasków odezwała się, kiedy włoski minister spraw zagranicznych zakończył swą mowę. Tłumy, liczące setki tysięcy osób, które brały udział w manifestacji przeciągnęły następnie wśród śpiewów pieśni wojennych i rewolucyjnych oraz okrzyków na cześć Włoch, Mussoliniego i zaprzyjaźnionych Niemiec przez ulice miasta, na których domach w wielu miejscach były nalepione ulotki, zawierające żądanie przez Włochy Malty, Tunisu i Korsyki.

Anglicy unikają bitew.

Jeńcy brytyjscy stanowią najmniejszy odsetek na zachodnim placu boju.

= **Berlin**, 21 maja. W uzupełnieniu komunikatu naczelnej komendy armji niemieckiej o wzięciu dotychczas do niewoli 110,000 jeńców, dowiadujemy się, że wśród nich znajduje się **zaledwie kilka tysięcy Anglików.**

Liczby te są bardzo znamienne dla dotychczasowego przebiegu walk. Dowodzą one, że Anglicy także na zachodnim froncie nie w takim samym stopniu szli do boju, co ich sprzymierzeńcy.

Wrak okrętu koło Vlissingen.

(§§) **Berlin**, 21 maja. Przed portem we Vlissingen znajduje się wrak wielkiego transportowca pojemności 25—28 tysięcy ton, który został przedziurawiony w połowie kadłuba. Prawdopodobnie najechał on na minę.

Stanowi to dalszy dowód skuteczności niemieckich działań obronnych koło zachodniego wybrzeża Holandji.

Dobry sprzymierzeniec!

Anglja zwala na Francuzów winę za porażki.

(§§) **Sztokholm**, 21 maja. — Wojskowy współpracownik „Timesa" pisze — jak donosi „Svenska Dagbladet" — że francuskie dowództwo wojskowe zostało zupełnie zaskoczone siłą ataku niemieckiego przez Ardeny. Obrona była tam z powodu złego stanu dróg trudniejsza (!) niż w innych miejscach.

Drugą niespodzianką było to, że Niemcom udało się w tym trudnym terenie manewrować tankami. Te tanki przy współdziałaniu samolotów ślizgowych dokonały przełamania. Na niektórych odcinkach frontu, stwierdza wojskowy współpracownik „Timesa", francuska piechota została zachwiana wielką ilością ataków bombowych.

Zgon szwedzkiego poety Wernera von Heidenstam.

(§§) **Sztokholm**, 22 maja. Szwedzki poeta Werner von Heidenstam członek Szwedzkiej Akademji, zmarł w wieku 81 lat. (p).

ROMAN SZKLARSKI.

Pilotka i miłość

25)

Świadkami dalszej sceny był tylko szkielet samolotu. Zresztą, gdyby nawet i cały pułk stał w pobliżu, nie nie powstrzymałoby Janusza od pochwycenia raz jeszcze Nelly w ramiona. Teraz jednak nie była nieprzytomna. Z całą świadomością tego, co robi, Nelly tuliła się do Janusza i całowała go równie namiętnie. Z dawnych łez i żalu nie było śladu.

— A teraz dość! — zawołała wesoło. — Teraz śniadanie, a potem idziemy w drogę.

O ile śniadanie poszło szybko, to trudniej było już z przygotowaniem się do drogi. Trzeba było przedewszystkiem pomyśleć o sankach. Janusz z dużym trudem sklecił coś w rodzaju płoz z desek, wyrwanych z podłogi samolotu, na tem skonstruował powierzchnię nośną sanek, nie zapomniał nawet o foteliku aeroplanowym dla wygody Nelly. Potem trzeba było przeglądnąć zapas narzędzi i sprzętów, aby zabrać to, co mogło się w drodze przydać. Nie zapomniano oczywiście i o karabinku, jak również o parze rewolwerów. Namiot został spakowany i przymocowany do sanek. Na szczęście okazało się, że obydwaj piloci zabrali tylko dwie pary nart, tak, że Janusz i Nelly mogli również odbyć dalszą drogę na nartach, znalezionych w schowku pod kabiną. Janusz zabrał także kompas z samolotu, kilka latarek elektrycznych, znalazł także szczegółową mapę Ameryki. Nad mapą tą, rozłożoną na kocu, spędzili ze dwie godziny, kłócąc się i spierając co do obecnego położenia ich obozu. Janusz upowiadał się za tem, że są w Grenlandji, skutkiem czego chciał iść na południe. Nelly była większą optymistką i twierdziła, że znajdują się na Islandji, wobec czego należało iść na wschód raczej. Ostatecznie doszli obydwoje do porozumienia, postanawiając iść na północny wschód.

Całe te przygotowania zajęły im sporo czasu. O stracie kilku godzin dał im znać przedewszystkiem głód. Zanim zjedli prowizoryczny posiłek, który miał im zastąpić obiad, podwieczorek i kolację, zrobiło się ciemno. Nie było najmniejszego sensu wyruszać w drogę na noc, to też Nelly i Janusz postanowili przenocować w kabinie samolotu.

— Ale w Nowym Jorku wrzałoby od plotek, gdyby się dowiedziano, że miss Pillow spędziła sam na sam noc z młodym człowiekiem w jednym pokoju — powiedziała wesoło Nelly.

— Po pierwsze nie z młodym człowiekiem, a powtóre nie w pokoju, tylko w kabinie samolotu, gdzie zrobimy natychmiast przedział damski i męski.

Pozostała jednak troska o sanki i cały sprzęt. Nie było innej rady, jak wsunąć sanki pod samolot, nakryć go płachtą namiotową i zabezpieczyć kilkoma deskami. Tak też Janusz uczynił, poczem wsiadł z Nelly do samolotu i zabarykadował drzwi. Sen szybko skleił ich powieki.

Marsz w nieznane.

Łatwo było pocieszać Nelly, która jeszcze dobrze tkwiła w wieku dziecięcym, ale trudniej było naprawdę wydostać się z kabały, w jakiej się znaleźli. Nie można się więc dziwić, że Janusz długo nie mógł usnąć, głowiąc się nad planami dalszego marszu. Obudził się wcześnie, gdy na polu było jeszcze szaro. Szybko wyskoczył z samolotu, aby stwierdzić, czy jaki nieproszony gość nie zniszczył im sanek. Obawy na szczęście okazały się płonne. Sanki tkwiły pod kadłubem samolotu, tak, jak je zostawili wczoraj.

Obudziwszy Nelly, Janusz zakrzątał się około śniadania. Po wypiciu szklanki kondensowanego mleka i zjedzeniu kilku sucharów, wyruszyła młoda para w drogę. Nelly niosła kompas i mapę, a Janusz ciągnął sanki. Było to trochę niewygodne i marsz nie mógł być zbyt szybkim, ale ostatecznie nie można było rezygnować z tych sprzętów, jakie znajdowały się na sankach, a których nie można było wziąć na plecy. Młoda i zdrowa dziewczyna, jaką była Nelly, łatwo dawała sobie rady z trudami podróży. Gorzej wiodło się Januszowi, który po kontuzjach, odniesionych w Indianopolis i kilku latach pracy przy biurku, daleki był od dobrej formy fizycznej.

Po kilku godzinach marszu znaleźli się na szerokiej płaszczyźnie, całkowicie zasypanej śniegiem.

— Jaka szkoda — powiedział Janusz — że Reburn nie zaleciał wtedy o kilka kilometrów dalej, mielibyśmy dzisiaj samolot do dyspozycji i moglibyśmy wygodnie powrócić do Nowego Jorku!

— A więc żałujesz naszej przygody?

— Jestem zadowolony o tyle, że ta przygoda dała mi ciebie, ale właśnie ze względu na ciebie wolałbym, aby jej nie było.

— Już cicho, cicho! — odpowiedziała Nelly, kładąc mu dłoń na ustach. — Dobrze jest, jak jest i powinieneś cieszyć się, że ja jestem szczęśliwa.

— Moje szczęście będzie zupełne dopiero wtedy, kiedy znajdziesz się w Nowym Jorku.

— Zobaczysz, że będziemy tam prędzej, niż się spodziewasz!

— Oby!

Narazie jednak nic nie zapowiadało, aby Nowy Jork miał być tak blisko. Śladów po Reburnie i Troście już nie było widać. Nie było wykluczonem, że udali się oni innym szlakiem, ale łatwo można było dojść do wniosku, że wiatr zmiótł ich ślady, a nowy śnieg, który padał w nocy, całkowicie przekreślił nadzieję ich odszukania.

Gdy zaczęło się zciemniać, Nelly i Janusz zatrzymali się na nocleg. Janusz rozbił namiot i odpowiednio go umocował, a Nelly zajęła się kolacją. Oczywiście musieli się zadowolić konserwami i herbatą z mlekiem, gdyż nie było mowy o upolowaniu zwierzyny, mimo, iż Janusz skrzętnie rozglądał się za jakiemś żywem stworzeniem.

Po kolacji sanki umocowano do namiotu, a kilka zabranych koców pozwoliło im spędzić noc w znośnych warunkach.

Następny dzień podobny był do poprzedniego z tą tylko różnicą, że obydwoje mówili znacznie mniej. Do dusz ich zaczęło zaglądać zwątpienie w możność uratowania się. Nic nie wskazywało na to, aby jakieś sadyby ludzkie miały być w pobliżu, a siły, niedostatecznie podtrzymywane konserwami, wydzielanemi bardzo ostrożnie, aby ich na jaknajdłużej wystarczyło, także poczęły słabnąć. Pod koniec dnia Nelly upadała już na nogach, a Janusz trzymał się tylko dzięki ambicji. W smutnym nastroju rozbili obóz na śnieżnem polu i w milczeniu zjedli skromny, wieczorny posiłek. W nocy Nelly gorączkowała i Janusz był przerażony, obawiając się, aby Nelly nie rozchorowała się tutaj, gdzie nie było mowy o lekarzach, ani o aptece. Dał jej chininy, którą znalazł w apteczce samolotu, napoił herbatą z koniakiem, otulił w koce i postanowił nazajutrz dłużej wypoczywać, aby Nelly wróciła do sił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ostatnia faza przygotowań Włoch.

Oświadczenie redaktora Ansaldo.

= Rzym, 21 maja. — Naczelny redaktor „Telegrafo" Ansaldo w swej zwykłej niedzielnej pogawędce radjowej do włoskich żołnierzy, po przedstawieniu ostatnich zwycięstw niemieckich, oświadczył dosłownie, co następuje:

„Powinniśmy z każdym dniem lepiej rozumieć nasze obowiązki, polegające na tem, aby wciąż zbroić się coraz dokładniej i coraz silniej i pilnie szkolić się w tej najostatniejszej chwili, jaka nam pozostała do przygotowań. Kiedy Duce da rozkaz, wówczas zwyciężymy.

Greccy marynarze wzbraniają się jechać do Anglji.

(§) Santiago de Chile, 21 maja. Według doniesienia ajencji United Press z Santiago de Chile aresztowano tam 32 marynarzy z załogi greckiego parowca frachtowego „Commentaror", ponieważ usiłowali uszkodzić maszyny parowca i odmówili udziału w podróży do Liverpoolu z ładunkiem cukru.

Amb. Alfieri u dra Goebbelsa.

(§§) Berlin, 21 maja. Niemiecki minister dr. Goebbels przyjął w poniedziałek nowomianowanego ambasadora król. Włoch — Alfieri'ego.

Pożar na jugosłowiańskim statku towarowym.

(§§) Rzym, 21 maja. Jak donoszą z Londynu, jugosłowiański statek towarowy „Boka" poj. ok. 6.500 ton, który stał zakotwiczony w jednym z portów angielskich, z nieznanych powodów został ogarnięty pożarem.

Co dzień nie sie?

Generalny Prokurator dr. Sturm na G. Śląsku.

(h) Generalny Prokurator na G. Śląsku dr. Sturm, który w ub. tygodniu wyjechał na kilkudniowy pobyt do Kattowitz, gdzie m. in. zwiedził urząd prokuratorski Beuthen-Kattowitz oraz więzienie sądowe w Kattowitz. W sobotę odbyła się konferencja, w której wzięło udział szereg osobistości ze sfer sądowych. Dr. Sturm zapoznał obecnych z nowemi, ustanowionemi przez niego zarządzeniami, które dają rękojmię energicznego postępowania karnego.

Wakacje w roku szk. 1940-1941.

(h) W porozumieniu z krajowem Zgromadzeniem Rolniczem Oberpräsident prowincji Schlesien ustanowił wakacje w roku szkolnym 1940/41 jak następuje: **wakacje letnie:** zakończenie zajęć szkolnych 11 lipca br. rozpoczęcie nauki w piątek dnia 30 sierpnia br.

Wakacje jesienne: przewidziane są na okres 14 dni. Dokładny termin nie został jeszcze ustalony ponieważ nie dało się przewidzieć kiedy pomoc młodzieży szkolnej będzie potrzebna przy zbiorach ziemiopłodów.

Wakacje Bożego Narodzenia: zakończenie nauki w sobotę dnia 21 grudnia 1940 r. początek zajęć szkolnych we wtorek dnia 7 stycznia 1941 r.

Wakacje wielkanocne: zakończenie nauki w piątek dnia 28 marca 1941 r. początek zajęć szkolnych w środę dnia 16 kwietnia 1941 r. Zakończenie zajęć szkolnych przed wakacjami następuje zawsze po trzeciej godzinie przewidzianej w planie, wyjątek stanowi zakończenie roku szkolnego na Wielkanoc. W dniu tym odbywa się tylko uroczyste zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw.

Z działalności powiatowego urzędu zdrowia w Będzinie.

(h) Do powiatowego urzędu zdrowia z siedzibą w Będzinie należy oprócz pow. będzińskiego również pow. zawierciański i olkuski. We wszystkich tych powiatach opieka nad zdrowotnością publiczną jest stosunkowo dobrze zorganizowana. W szeregu większych miast istnieją ambulatorja z doskonałym personalem pomocniczym, stojącym pod kierownictwem fachowych lekarzy. Ambulatorja prowadzą szereg działów i przychodni lekarskich. **Leczenie jest zupełnie bezpłatne** i w razie konieczności kieruje się chorych do szpitala powiatowego, który już w najbliższym czasie zostanie rozbudowany i powiększony, aby zabezpieczyć wszystkim chorym miejsca.

Oprócz tego powiatowy urząd zdrowia utrzymuje **sierociniec w Sarnowie, szpital w Sarnowie i szpital dla dzieci w Siewierzu.** Obie instytucje znajdują się w dobrym stanie.

W Będzinie urzęduje również powiatowy lekarz weterynarji, który także sprawuje nadzór nad ubojem. Ubój dozwolony jest **tylko w rzeźniach,** które przystosowano do wymóg higjeny i czystości. Przed opuszczeniem rzeźni mięso badane zostaje przez specjalnego urzędnika, który jest odpowiedzialny za dostarczenie spożywcom świeżego i dobrego mięsa.

Ustanowienie administracji wojskowej na okupowanych obszarach.

= Berlin, 22 maja. — **Naczelny dowódca armji niemieckiej generał-pułkownik Brauchitsch na zasadzie uprawnień, nadanych mu przez Wodza i naczelnego dowódcę niemieckich sił zbrojnych, zarządził ustanowienie na okupowanych obszarach belgijskich i holenderskich administracji wojskowej. Równocześnie komendantem wojskowym w Belgji i Holandji zamianował generała piechoty von Falkenhausena.**

Aż do czasu objęcia urzędu przez komisarza niemieckiego dla okupowanych obszarów holenderskich, którym mianowany został przez Hitlera minister Niemiec dr. Seyss-Inquart oraz aż do czasu zamianowania dowódcy niemieckich wojsk w Holandji, administracja wojskowa w Holandji będzie podlegała generałowi piechoty von Falkenhausenowi. (p.)

Walka ze szczurami.

(h) W związku z przeprowadzaniem akcji tępienia szczurów, wyznaczonej na dzień 31 maja b. r. otrzymujemy z urzędu Polizeipraesidenta następujące interesujące szczegóły:

Już od dawien dawna człowiek rozpoczął walkę z przeróżnymi szkodnikami i przedewszystkiem starał się ochronić swoje domostwo przed wtargnięciem szczurów i myszy. Z chwilą gruntowniejszego poznania ścisłego związku w przenoszeniu chorób zakaźnych przez te zwierzęta, **akcja tępienia szkodników spotyka się z coraz większem zrozumieniem wśród społeczeństwa.** Na podstawie wyników badań naukowych, wiemy dzisiaj niezbicie, że **wielka część chorób zakaźnych, jak dżuma, tuberkuloza, trychinoza, żółtaczka, pryszczyca i cały szereg innych chorób skórnych przenieslone zostaje przez szczury.**

Straty wyrządzone przez gryzoniów nie dają się dokładnie obliczać, jedno w każdym razie nie ulega wątpliwości, że

sięgają rokrocznie miljardowych sum.

Miarodajny urząd kiedyś powiedział, że w Rzeszy **100.000 ludzi musi pracować, aby wyżywić szczury i myszy.** Szczególnie interesujące są wyniki doświadczeń, które miały na celu ustalić ilości i ceny pożywienia dziennego dla szczurów.

W tym celu Dr. Bahr przez szereg tygodni żywił szczury mieszanką chleba, żyta i gotowanych ziemniaków, i ustalił, że młody szczur potrzebuje codziennie pożywienia za 0.59 Rpf., starszy 1,03 Rpf. a wyrośnięty 1,24 Rpf. O ile się zważy, ile tysięcy szczurów istnieje, to zrozumie się, jak przeraźliwie wysokie są straty wyrządzone przez tych gryzoniów. Badania przeprowadzone zostały jeszcze przed wojną. **Dzisiaj sumy byłyby jeszcze o wiele wyższe.**

Nie należy zapominać, że chociaż szczury nieraz niszczą materjały i artykuły o małej wartości, to bardzo często brudzą, psują i niszczą również i wielkie wartości. Ile budynków mieszkalnych, sklepów itp. zostało już pogrzebanych i zniszczonych przez szczury!

Dodać do tego należy, że szczury są bardzo chytre, chyże i wytrwałe. **Niema poprostu przeszkód, których nie potrafiłyby pokonać,** przyczem klęska ta jest o tyle dotkliwszą, że szczury mnożą się niesłychanie szybko.

Już miesiąc po parzeniu samiczka rzuca 5—20 młodych, które po dalszych dwóch miesiącach są wyrośnięte i zdolne do dalszego rozmnażania się.

Samiczka 6 do 7 razy w roku rzuca młode. Możemy sobie przeto wyobrazić, że

jedna para szczurów potrafi w ciągu roku pomnożyć się do 860 potomków.

W ten sposób szczury przedstawiają zarówno pod względem higjenicznym, jak i gospodarki narodowej poważne niebezpieczeństwo.

Obowiązkiem każdego człowieka jest zwalczanie tych największych szkodników z wielką energją. Najlepszą okazją do tego jest akcja tępienia szczurów, zarządzona w dniach od 31 maja do 4 czerwca b. r.

Z naszej strony zwracamy Czytelnikom uwagę na wyjątkowe ostre kary w razie nieprzestrzegania rozporządzenia o tępieniu szczurów.

Zaprowadzenie kartek na mydło w pow. Saybusch.

(h) Aby zapewnić jednolite i sprawiedliwe rozdzielenie przysługującego kontyngentu mydła do prania wśród spożywców, Landrat pow. Saybusch wprowadził karty na mydło ważnej dla całego powiatu.

Wydanie kart nastąpi przez burmistrzów i komisarzy urzędowych. Bliższe szczegóły podadzą do wiadomości publicznej odnośne urzędy aprowizacyjne przez miejscowe ogłoszenie władz.

Zakaz wyszynku alkoholu jeńcom wojennym.

(h) Polizeipräsident Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz donosi: **wyszynk alkoholu jeńcom wojennym jest wzbroniony.**

Wszystkim właścicielom wyszynków i zakładów gastronomicznych, jak i wszystkim dostawcom detalicznym, zwraca się przeto na ten zakaz uwagę, zaznaczając, że niestosowanie się do tego zakazu pociągnie za sobą ostre represje i wysokie kary.

Nowe tabliczki ulic.

(h) W ostatnich dniach umieszczono na przeważnej części różnych ulic m. Sosnowitz tabliczki z nowemi nazwami tych ulic. Z tą chwilą, w myśl rozporządzenia Oberbürgermeistera, **obowiązują wyłącznie obecne nazwy ulic.**

Należy przeto bezzwłocznie przystąpić do usunięcia starych numerów policyjnych w domach względnie umieścić na nich nowe nazwy ulic. Również i latarnie numerowe należy zastąpić nowemi. Tem samem przemianowanie ulic jest w zasadzie ukończone.

Otwarcie targów w Breslau.

(h) W środę dnia 22 maja br. nastąpi uroczyste otwarcie tegorocznych Targów w Breslau. Tak samo jak w latach ubiegłych bardzo licznie reprezentowane są kraje południowo-wschodniej Europy, a więc Bulgarja, Jugosławja, Rumunja, Turcja i Węgry, które powierzyły przeprowadzenie wystawy odpowiedniej instytucji.

Poraz pierwszy bierze udział Słowacja, przedstawicielstwo ZSRR. uruchomiło stoisko informacyjne. W tegorocznych targach reprezentowane jest również Generalne Gubernatorstwo oraz protektorat Czechy i Morawy.

Posiedzenie sądu karnego w Bielitz.

(h) 19-letni Jan Grabowski z Międzybrodzia odpowiadał swego czasu przed sądem grodzkim w Kętach za kłusownictwo. — Sąd po przewodzie wydał wyrok uniewinniający. Prokurator domagał się na rozprawie apelacyjnej zniesienia tego wyroku. Po dłuższej naradzie sąd uznał Grabowskiego winnym przekroczenia ustawy i skazał go na grzywnę 40 Rm. lub 10 dni aresztu.

Za oszustwo skazany został przed sądem grodzkim w Wadowicach Stanisław Guzdek z Choczni na 3 mies. więzienia. — Oskarżony wniósł apelację i sąd karny na rozprawie apelacyjnej zniósł wyrok pierwszej instancji, wydając wyrok uniewinniający.

36-letni Antoni Koryciński z Lenki, karany już za kradzież i kłusownictwo, skazany został przez sąd grodzki w Kętach na 2 lata więzienia. Założona przez Korycińskiego apelacja została odrzucona i sąd karny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Nieudane oszustwo.

(h) W Będzinie zaaresztowano dnia 15 maja b. r. żydów Berka Grynkraut; krawca Lejbę Grynkraut i krawca Izaka Grynkraut, (wszyscy zamieszkali w Będzinie), którzy, prowadząc skład starego żelastwa, stojący obecnie pod zarządem komisarycznym, zataili w szopie większą ilość użytecznego żelaza, aby uchylić się przed wydaniem tych metali w myśl rozporządzenia o gospodarce wojennej.

Znalezienie ciała samobójcy.

(h) Dnia 17 maja b. r. znaleziono w lesie Będkowickim trupa płci męskiej. Wszczęte dochodzenie policyjne ustaliło, iż jest to robotnik Stefan Hadryka-Birkenthal, który przed kilkoma tygodniami popełnił samobójstwo przez powieszenie.

(h) ZEBRANIE TOWARZYSKIE W SAYBUSCH. W wielkiej sali fabryki papieru w Saybusch odbyło się w tych dniach trzecie zebranie towarzyskie, zorganizowane staraniem narodowo-socjalistycznej organizacji kobiecej. W zebraniu tem wzięli udział przedstawiciele partji i władz.

(h) **WŁAMANIE DO ELEKTROWNI W BĘDZINIE.** W nocy na 18 maja br. włamali się nieznani sprawcy do pomieszczeń parterowych w elektrowni w Będzinie i po rozbiciu kasy ukradli 155 Rm i zbiegli. — Sprawcy dostali się do budynków zapomocą podrobionych kluczy.

(h) **PODCZAS UCIECZKI ZASTRZELONY.** W dniu 15 maja br. około godz. 13-aj zaaresztowano w celu złożenia wyjaśnień bandytę Zygmunta Sikorę z Klimontowa, który podejrzany był o kradzież krowy. Na drodze do posterunku policyjnego Sikora usiłował zbiec, a kiedy na kilkakrotne wezwanie urzędników policyjnych nie zatrzymał się, został postrzałem w głowę śmiertelnie zraniony.

Naczelny redaktor Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 339-45. — Administracja: Kublow & Illawski, Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.



Wnętrze chaty podkrakowskiej.



Orka u stóp Giewontu.

Zwyczaje rolnicze naszej wsi.

Przesądne obrzędy przy orce wiosennej i przy siejbie.

Kraków, w maju.

Dla chłopa naszego najważniejszemi zagadnieniami są: **uprawa roli i hodowla bydła.** W tym kierunku zwraca się główna troska, bo od pomyślnego wyniku pracy na roli zależy całoroczny byt. Wielkiemu znaczeniu zajęć rolnych odpowiada **wielka ilość zwyczajów i przesądnych praktyk**, które mają na celu wywołanie możliwie pomyślnego urodzaju.

Już w okresie nawożenia pól zaznaczają się charakterystyczne przepisy, a więc np. zalecone są pewne specjalne dnie. Pracę zaczyna się przy wzrastającym księżycu, byle nie w sobotę, a nawóz musi się rozsypać po polu bardzo równomiernie. Na ten temat mamy **różne przysłowia polskie, litewskie i rosyjskie.** Czasem nawet zwołuje się przed wywożeniem gnoju sąsiadów na t. zw. „tłokę“. która łączy się z poczęstunkiem.

Jeszcze większą ilość starych obrzędów można zauważyć przy pierwszej orce.

To też, gdy przebudzi się wiosna, słońce mocno przygrzeje, a pługi zaczną swą coroczną pracę — wówczas odprawia się powszechnie modlitwy, ofiary, poświęcenia i rozmaite inne uroczyste obrzędy. Nieraz **pierwszy wyjazd z pługiem musi poprzedzić święto uroczystego pochodu z pługiem.** Rozmaite także obrzędy, właściwe wszystkim Słowianom, można zauważyć także w Polsce.

W Stradomiu pod Częstochową przy pierwszym wyjeżdżaniu w pole z pługiem, **kropią go wodą święconą.** U ludu nadrabskiego natomiast gospodarz lub parobek przyjeżdżając z pola od pierwszej orki, — czemprędzej wbiega do izby **i uderza kilka razy lekko gospodynię lub dziewkę biczyskiem**, aby wczas wstawała i śniadanie mu na czas przynosiła w pole; kobiety zaś nawzajem oblewają go wodą ze skopca, **aby krowy dużo mleka dawały. W Gręboszowie**, w powiecie dąbrowskim koło Tarnowa, oracze w pierwszy dzień orki wyjeżdżali niegdyś w pole ubrani jak na wesele, a między innemi zapasywali sobie białe fartuszki. W Serbji czysty strój uzasadnia lud tem, by plon był również czysty.

W Krynicach, w Tomaszowskim, przy pierwszym wyjeździe pługa w pole, gospodarz bierze palmę, schowaną od kwietniej niedzieli, a gdy konie staną na polu, mającem się orać, **uderza konie palmą.** Zwyczaju tego przestrzega się także przy pierwszem wypędzaniu bydła na paszę. Również w Studzienkach, gdy gospodarz pierwszy raz wyrusza w pole, **kropi konia palmą, zmaczaną w wodzie święconej,** biczyskiem zaś kreśli znak krzyża św. na ziemi.

Bardzo charakterystyczne obrzędy można zauważyć koło Krynicy,

gdzie w dniu pierwszej orki nie można prząść, bo wiatr będzie zbożem tak kręcił, jak kądzielnica kręci wrzecionem. Również nie należy w tym dniu oświecać chaty, bo pole będzie świecić się łysiną, t. zn. będzie miejscami puste, nie pokryte zbożem. A gdy wieczorem rataj przyjdzie na wieczerzę, **baby nie puszczą go do chaty, dopóki dobrze nie wytrzęsie piasku z butów,** gdyż byłoby tyle pcheł jak piasku.

W związku z czasem rozpoczynania orki **uważa lud podkrakowski piątek za dobry dzień do orki,** jako „lekki“ dzień i pozostaje to w przeciwieństwie do polskich przesądów, które uważają właśnie piątek i poniedziałek za dnie „ciężkie“. Przeważnie jednak **uważa się sobotę za najlepszą do rozpoczynania wszelkich robót rolniczych.** Inne okolice przestrzegają nadto przy rozpoczynaniu jakiejś pracy rolnej, aby się przeżegnać i wymówić słowa:

„Na urodzaj, na spokój — na ciepłe lato a zdrowe żyto!“.

Wśród tych różnych obrzędów zasługuje na uwagę szczególniej zwyczaj oblewania wodą oracza pierwszy raz wyjeżdżającego w pole. Praktykę tę możemy zauważyć w Indjach, zaś w Europie nietylko na terytorjum indo-europejskim, ale i fińskim np. u Wotjaków, u których zarówno przy pierwszej orce jak i siejbie kobiety oblewają zasiew, **a resztę wody wylewają mężczyznom na głowę.** Woda ma tu **znaczenie magiczno-symboliczne celem wywołania dobrego urodzaju.**

Takie znaczenie ma także obrzęd wkładania w pierwszą bruzdę chleba, jaj lub pieniądza Z form tych szczególnie stare znamiona posiada zwyczaj **podkładania jaj pod pług**, gdyż zupełnie analogiczne praktyki możemy zauważyć nietylko na obszarze indo-europejskim, lecz również u Finów, a nawet w Afryce (Loango, Złote Wybrzeże) i u Dajaków na Borneo.

Wiele ciekawych obrzędów występuje nietylko przy pierwszej orce, lecz i przy siejbie. Opisuje je szczegółowo prof. Adam Fischer.

Ziarno do siania musi się również specjalnie przygotować.

Przesąd ludowy powiada, że lepsze jest do siania ziarno nieswoje, dlatego nieraz mienia się ziarno celem wzmożenia urodzaju, a nawet kradnie. Pożyczający komuś ziarno z odmierzonego już zboża, odsypuje z powrotem trzy razy po szczypcie zboża, żeby się „nie zwiodło“ w domu. W ten sposób ochrania siebie, gdyby chciał zaszkodzić temu, który pożycza, przewróciłby worek na złą stronę.

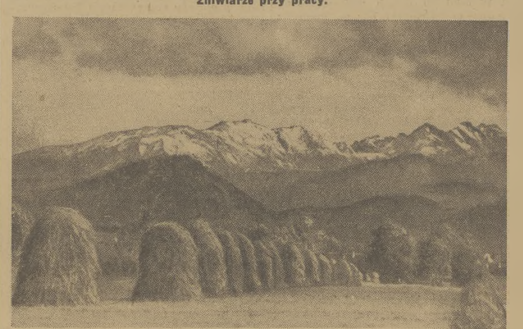
Prócz tego często też występuje poświęcanie ziarna i wykruszanie go z wianków dożynkowych.

Wreszcie przystępuje się do siania, licząc się jak przy orce z czasem, a więc **odgrywa tu rolę ważną księżyc,** oraz pewne specjalne pory dnia. Także płachta do siania musi być przygotowana biała i czysta, najlepiej jeśli jest uprzędzona przez małą dziewczynkę niżej siedmiu lat.

Po takich wstępnych przygotowaniach sam gospodarz lub gospodyni winni dokonywać siejby. Tę ważną czynność rozpoczyna się błogosławieństwem i zaklęciami, które **zwracają się przeciw pożarowi, chwastom, ptactwu i robactwu,** poczem rzuca się trzy pierwsze garście w imię trzech Świętych. W Polsce z siejbą łączą się często analogiczne zwyczaje z pewnemi lokalnemi odmianami. U ludu nadrabskiego obowiązuje zasada, że na nowiu nie należy siać ani sadzić, boby się zboże i sadowiny odnawiały i wciąż były zielone. Również nie sieją też ani sadzą w ostatnim dniu miesiąca „bez pary“ (tj. 31) w tem przekonaniu, że **przez pominięcie tego przepisu zasiewy i sadowiny byłyby złe.** Istnieje też zapatrywanie, że kradzione zboże dla zasiewu, a zwłaszcza proso, niemniej też i kradziona kapusta do sadzenia, zazwyczaj dobrze obradzają. — **W Tomaszowskiem** siejba odbywa się w milczeniu i uroczyście, gospodarz sieje sam, mając woreczek z ziarnem zawieszony na szyi i w **ten sposób wolno przechodzi wszystkie skiby.** Wogóle rozpoczęciu siewów towarzyszą pewne obrzędy, które w Polsce zowią się „obsiewki“ lub zasiewki.



Żniwiarze przy pracy.



Kopy siana na tle Tatr w śniegu.

Siewca rozpoczynając siejbę, zdejmuje czapkę, żegna się i dwie pierwsze garście ziarna rzuca na zagon, na krzyż. Jeśli kto z dozorujących przyjdzie zobaczyć robotę, przymawiają się o poczęstunek.

Na podstawie tych kilku przykładów można **zauważyć wielką rozmaitość przesądnych zwyczajów przy siejbie u naszego ludu.**

Forma tych przesądów siewnych **ma czasem pewien specjalny charakter,** jak np. przesąd o mimowolnem nieobsianiu części pola. W Małopolsce w razie przypadku podczas zasiewów, że jeden zagon przez pomyłkę nie został obsiany, widzi się w tem zapowiedź śmierci gospodarza. Wierzenie to znane jest też na Mazowszu, a także na Rusi i w Czechach.

Obrzędy, mające na celu uzyskanie jak największego urodzaju, nie ustają oczywiście w okresie rośnięcia i dojrzewania zboża. Z drżeniem czeka wieśniak na chwilę, która ma rozstrzygać o całorocznem powodzeniu. **Dlatego w Czechach nie wolno nawet tańczyć w tym okresie, aby nie stłuc zasiewu.** Zresztą zbożu grożą różne inne niebezpieczeństwa, a więc burza, grad, złodzieje, dzikie zwierzęta, ptactwo, różne robaki, a również i demony. Dlatego zatyka lud na granicy pól, małe krzyżyki białe, miotły, pokrzywy, drzazgi z trumny, a **nawet strachy na wróble mają znaczenie nietylko czysto praktyczne, lecz również i pewien moment fetyszyzmu.** Strach ma znaczenie korzystne zarówno w Polsce jak na Łużycach. Przeciwko gradowi wtyka lud nadwiślański na polu zasianem palmy.

Szczególnie obawia się chłop posuchy. Lud rosyjski powiada też, że

„nie ziemia rodzi, lecz niebo“.

W związku z tem istnieją rozmaite przesądne zwyczaje, mające na celu sprowadzenie deszczu. W r. 1869 w Kiślaju, pow. bobrowskim odprawiono nabożeństwo obok baby kamiennej przy kurhanie. Deszcz wykradają nieraz czarownice, dlatego na Podolu w czasie długiej posuchy pławią babę posądzoną o czarowanie.

Zwyczaje te były z końcem XVIII w. powszechne w Polsce całej.

A nawet jeszcze w r. 1881 był wypadek w Ksanach pod Opatowem w Pińczowskim, że w czasie parotygodniowej posuchy pławiono na próbę wszystkie kobiety we wsi. W Serbji np. jest cały obrzęd sprowadzania deszczu, zwany Dodola, który polega na tem, że dziewczynę rozebraną do naga, przybierają jej towarzyszki w zioła i kwiaty, poczem obchodząc z nią całą wieś, zatrzymują się przed każdą zagrodą i śpiewają długą pieśń błagalną od słów: „Prosimy Najwyższego Boga, niechaj deszcz uderzy bujny i td.“ **Poczem gospodyni oblewa Dodolę wodą, a orszak cały ze śpiewami rusza w dalszy pochód.** Możliwe, że i w Polsce były podobne obrzędy, gdyż Sienkiewicz w „Szkicach węglem“ wspomina o piosence zresztą nieznanej: „Poszła Doda do ogroda, a ja Dodę biję w brodę“.

Lud zna też inne środki przeciw posusze. Według listu pasterskiego bisk. Baranowskiego z roku 1873 **w wielu miejscowościach diecezji lubelskiej dla sprowadzenia deszczu topią wrota wzięte z podwórza księdza.** Albo też dziewczęta zrębują stary krzyż przy drodze i topią go w rzece. Taki wypadek zdarzył się np. w roku 1868 w Radomskiem, gdzie pięciu włościan z 6-letnim chłopcem ze wsi Ludwinowa, w pow. radomskim, wykopali stojący przy drodze krzyż, jedną część jego wrzucili do stawu, drugą zaś do studni, wierząc, że przez to deszcz sprowadzą.

W.

Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, jak wyglądają nowoczesne działa. Dla przykładu podamy, że ciężar działa 406 mm wynosi około 100 ton, a ciężar pocisku około 1 tony; zasięg wynosi 50 km. Pocisk takiego działa potrafi przebić pancerz 14-calowy.